ks. Marian Włosiński

Egzystencja chrześcijanina egzystencją wiary

Wierzyć znaczy przyjąć Boga, oddać się Jemu i z Nim iść przez życie. Treść wiary przekazywana przez Kościół nie potrzebuje reformy, tylko jego struktury. Treść wiary i podstawowe normy moralne nie wymagają reformy. To są dary, które nie mogą ulec zepsuciu. Człowiek może tylko do nich nie dorastać. Grzech przenika do Kościoła poprzez ludzi, którzy go tworzą ze swoimi słabościami, upadkami i głupotą. Ludzie w Kościele czasem bardziej troszczą się o aparat Kościoła niż o łaskę ducha i dlatego Kościół ma się nieustannie reformować i zmieniać. I zmienia się. Wychodzi na prostą. Jeżeli wielu ludzi się odwraca od Kościoła – to może jest to owocem dawnej pychy Kościoła, który kiedyś nie dopuszczał żadnej winy w samym sobie. Dlatego za najbardziej doniosły akt pontyfikatu Jana Pawła II uznaje się publiczne wyznanie win Kościoła przez tegoż wielkiego Papieża.

Wiara a wychowanie

Wielu ludzi w świecie przychodzi do wiary jako dorośli. Ale w naszym kraju zasadniczo spotyka się człowiek z wiarą najpierw poprzez matkę, ukazującą krucyfiks, poprzez modlącego się ojca, poprzez wszystko, co dziecko widzi i słyszy o wierze w domu. Człowiek jest pod każdym względem stworzeniem, które trzeba rozwijać przez wychowanie. Rodzice dają, co najlepsze w każdej dziedzinie ludzkiej: swą kulturę i przekonania, jak np. to, że nie należy dręczyć zwierząt, że wolność jest wielkim darem itd. Najbardziej uderzającym przykładem jest mowa. Dzieci wychowane bez dorosłych byłyby jakoś bardzo nieludzkie. Rodzice przekazują dziecku swe najlepsze cechy. Uznający wiarę za największe dobro i najgłębszą prawdę, chcą ją przekazywać. Rodzice wprowadzają dzieci w kontakt z ludźmi, których szanują: rodzina, przyjaciele, znajomi itd. Jeśli Chrystus jest w ich życiu Kimś ważnym, kogo sławią ponad wszystko, to muszą uczyć dzieci rozmawiać z Nim. Dzieci naśladują rodziców. Jeśli rodzice są wierzący, co się zawsze uzewnętrznia, to dzieci się samorzutnie włączają. Nie ma nic skuteczniejszego niż przykład. Nawet starając się ukryć swą wiarę, nie mówią o niej, nie okazując jej na zewnątrz, nie pozostawia się dzieci bez wpływu. Nawet wtedy będzie to podtrzymywać przekonanie, że wiara chrześcijańska jest sprawą wartości. W momencie dojścia do pełnoletniości, młody człowiek ma osobisty próg, który musi przekroczyć. Wychowanie ułatwia ten krok. Jako dziecko często rozmawiał z Bogiem. Ma to skutek nieco podobny do skutku normalnego życia uczuciowego. Mając lat 20, można być kochającym i czułym, bo tacy byli jego rodzice, nie szczędzący mu oznak czułości. Pozwala nam to poznać sposób, w jaki Bóg daje wiarę. Wiara,

jak każda sprawa ludzka, ma coś z aktu społecznego. Naród wybrany wierzył razem. Wiara jednego wpływała na wiarę drugiego (por. Łk 22,32). Kościół wierzy wspólnie. Wiara rodziców i społeczności wpływa na wiarę dziecka. Nie znaczy to, że jego wiara nie jest osobista. Po prostu uznaje za swoje te wartości, które przyszły doń wspólnie z innymi. Wiara nie jest izolowana lub indywidualna. Wierzymy wraz z Kościołem. Uznanie tego faktu zawiera także prawdziwy i głęboki akt pokory. Na pytanie więc, czy rodzice określają wiarę dzieci, odpowiadamy: tak i nie. Nie, bo doszedłszy do dojrzałości, młody człowiek musi określić swą postawę wobec Chrystusa. Nikt nie staje się automatycznie dojrzałym wierzącym, bez wolnego aktu. Ale prawdą jest, że wybór rodziców wpłynął na dzieci. Jest to nieuniknione, dobre i przez Boga chciane. Jest w naturze wiary, że daje się ją wspólnie. Opuszczenie przez młodego wiary rodziców może być wynikiem własnych błędów i zatwardziałości serca. Młody człowiek nie pragnie nawrócenia. Może się zdarzyć, że wszystko stało mu się ciemne. Okoliczności mogły tak przesłonić oblicze Kościoła, że Kościół, a więc Chrystus, stał się dla niego nierozeznawalny. Chwilowe opuszczenie Kościoła u wielu może oznaczać wysiłek wzięcia Boga poważniej. Niemożność przekazania dziecku swej wiary jest dla rodziców ciężkim przeżyciem. Może to być jeszcze jedną sposobnością do nowego wysiłku dla życia wiarą. Czasem głosili to, czego nie czynili, albo bez przekonania. Tragiczna sytuacja dziecka może pomóc w realizacji we własnym życiu tych słów, których nie potrafili urzeczywistnić w dzieciach. Rodzice zaś, oglądający nowe Zielone Świątki w dorastających dzieciach, mogą nazwać się szczęśliwymi. Z Chrystusem wszystko ma sens jako udział w Jego zbawczym dziele, wszystko powoli wraca do właściwych wymiarów. Trzeba tylko jednego: zaufać Chrystusowi i potrafić w zagonieniu Marty znaleźć postawę Marii, tzn. uklęknąć i słuchać Chrystusa. Odpowie, choćby ta odpowiedź nie była po naszej myśli. Jako Przyjaciel, mówi bowiem zawsze prawdę. Ludzie, z którymi mnie łączy, praca do której mnie pobudza i miejsce, na którym mnie stawia, to wszystko ma sens i staje się „brzemieniem lekkim", jeśli towarzyszy nam Chrystus. Jakże więc wyraźnie widać, że egzystencja chrześcijanina jest egzystencją wiary. Ona niesie nowe życie. Nowe życie człowieka, który uwierzył, czyli zgodził się na wejście Boga w jego plany, jest życiem z Boga. Jest ono owocem wiary. Stąd zrozumiałym jest, że Pan Jezus domagał się ciągle wiary od Apostołów i od tych, którzy za Nim chcieli iść. Tylko wiara mogła ich przyprowadzić do Niego naprawdę. I rozumiemy, dlaczego bez wiary nie można podobać się Bogu. Dzisiaj bywa zagrożona wiara nie tylko „tych obok nas", ale też i nasza wiara. Stąd tak ważna jest przestroga Jezusowa –„czuwajcie". Istnieje bowiem ciągła pokusa zwątpienia i zawrócenia z obranej drogi. Pomocą jest katechizacja. Jest ona posługą na rzecz Boga i człowieka. Zadaniem jej jest oświetlać ziemską egzystencję człowieka i pomagać w ten sposób w dojściu do prawdziwego i autentycznego oddania się Bogu we wierze. Aby móc wypełnić zadanie wierności Bogu i człowiekowi, katecheza przekazuje pogłębioną i rozwiniętą naukę wiary. Formacja katechetyczna chrześcijanina obejmuje całe jego życie. Wprowadzenie w życie wiary dokonuje się na łonie rodziny.

W świetle katechizacji

Trud rodzinny wspiera katechizacja przedszkolna, a następnie szkolna dzieci i młodzieży oraz duszpasterstwo akademickie jako droga nowej ewangelizacji. Formy katechezy pomagają wierzącemu znaleźć odpowiedź

na problemy, które przynosi życie i praca zawodowa. Polska szkoła w dawnym systemie wychowywała dziecko przede wszystkim w posłuszeństwie rozumianym szeroko: od obowiązującego stroju po oczekiwane postawy i poglądy. Im posłuszniejszy uczeń tym bardziej był nagradzany i aprobowany. Motywacją do pracy i doskonalenia się miało być budzenie w uczniach poczucia winy, wstydu, lęku. Wychowywano w jakimś bliżej nie sprecyzowanym materialistycznym, naukowym poglądzie na świat, co oznaczało wychowanie bez Boga i niezdolność do rozwoju duchowego. Na wielu odcisnęła „tamta" szkoła swój ślad w sposobie myślenia i działania. Kolejne wstrząsy czyniły coraz głębsze rysy w monolicie, jakim niejednokrotnie była osobowość wielu z nas. Sierpień 1980 roku, grudzień 1981 i rok 1989. Wreszcie pamiętne spotkanie Polskiej Szkoły 6 VI 1991 r. w katedrze włocławskiej z Janem Pawłem II. Jego słowa: „katecheza wróciła do sal szkolnych i znalazła swoje miejsce i odbicie w systemie wychowawczym. Ten dar jest dany i równocześnie zadany.[1] W takim duchu trzeba ten dar sprawować. Szkolna katecheza obejmuje dzieci i młodzież a jej treść jest wyrazem odniesienia do religijnego wymiaru ludzkiego życia. Musi być ono uznane za pierwszorzędny wkład w budowanie Europy opartej na dziedzictwie chrześcijańskiej kultury, które jest dziedzictwem wspólnym Europy wschodniej i zachodniej. Niechże szkoła, a w niej katechizacja – która ma swoje dobrze określone i znane cele: wprowadzania wiernych do świadomego uczestnictwa w życiu Bożym i w życiu Kościoła, do dojrzałej wiary, ukazywania sensu ludzkiego życia, prowadzenia do świętości poprzez umacnianie w Duchu Świętym więzi z Chrystusem w drodze do Ojca – niechże ta szkoła uczy w wolnej Polsce młode pokolenie, a także i starsze, że właściwego korzystania z wolności można się nauczyć tylko przez jej właściwe używanie. Niech będą uważnie i mądrze szanowane prawa każdego dziecka i młodego człowieka do kształtowania i wyrażania na terenie szkoły własnego sumienia zgodnie ze swoją formacją otrzymaną w rodzinie, światopoglądem oraz osobistymi, uczciwymi poszukiwaniami duchowymi" (z przemówienia Ojca Św. Jana Pawła II do Polskiej Szkoły w katedrze we Włocławku 6.VI.1991r.).[2] W Kościele Powszechnym dostatecznie się zauważa, iż różnorodność kultur stwarza dużą różnorodność w katechezie. Katecheza jest narzędziem włączenia w kulturę, bo katecheza rozwija się i równocześnie oświeca od wewnątrz formy życia tych, do których się zwraca. Katecheza jest słowem żywym równocześnie wiernym Bogu i człowiekowi. Katecheza jest słowem, jest upamiętnieniem i świadectwem. Katecheza ma swój początek w wyznawaniu wiary i prowadzi do wyznania wiary. Sprawia, że wspólnota wierzących głosi, iż Jezus żyje i jest Zbawicielem. Pierwszym językiem katechezy jest Pismo Święte i symbol wiary. Być nauczycielem religii znaczy wchodzić w żywą tradycję, która poprzez historię ludzi pokazuje, jak w Jezusie Chrystusie Słowo Boże przyjęło ludzką naturę. Katecheza

[1] M. Włosiński, *Szkolna katecheza na tle projektu reformy systemu edukacji*, „Legnickie Wiadomości Diecezjalne", 1998, s. 119-134.
[2] M. Włosiński, *Zadania katechezy szkolnej*, „Życie i Myśl" (Poznań), 1999, nr 8, s. 101-103.
[3] M. Włosiński, *Katecheticko-pedagogické kontexty vedy v perspektíve spoločenstva vedy*, [w:] Disputationes scientificae Universitatiscatolicae in Ružomberok, Ružomberok 2012, č. 1, s. 131-143.

wychowuje katechizowanych, włączając ich w pełni we wspólnotę uczniów Jezusa Chrystusa, którą jest Kościół.[3] Szkolna katecheza prowadzi do wyznania wiary w życiu codziennym. Pedagogia wiary nosi więc ów szczególny charakter: spotkanie z osobą Chrystusa, nawrócenie serca, doświadczenie Ducha Świętego we wspólnocie kościelnej. Transformacja ustrojowa 1989 r. rozbudziła nadzieje na poprawę stanu wychowania w szkole, ale nadal nie spełnia ono oczekiwań. Analiza przyczyn tego zjawiska ujawnia kolejne przeszkody: przerost dydaktyki, wypierającej myślenie o wychowaniu; różnorodność haseł wychowawczych, sprzeczność myśli pedagogicznych; chaos w sferze wartości utrudniający młodzieży zdobycie rozeznania etycznego; brak współpracy szkoły i domu rodzinnego; niski prestiż nauczyciela – wychowawcy. Praca wychowawcza ogranicza się często do organizacji życia klasy, działań dyscyplinarnych i uruchamiania systemu pomocy w przypadkach trudnych. Tymczasem, wskutek szerzącej się brutalności stosunków społecznych wiele osób i wiele instytucji dopomina się o przywrócenie szkole charakteru wychowawczego. Koncepcja wychowania w szkole nie powinna pomijać pytań zasadniczych: ku czemu chcemy prowadzić młodego człowieka? Do jakiego życia go przygotowujemy? Na rozwój których sfer jego osobowości kładziemy nacisk? Kryje się w nich znacznie głębsze pytanie o cel i sens życia człowieka. Tu, w sposób jawny lub nie, wychowanie styka się ze światopoglądem. Szkoła nie pominie tego trudnego problemu; nawet niechęć do dokonywania wyborów w tym zakresie stanie się wyborem. Jedynym rozwiązaniem jest czytelne odsłanianie podstaw światopoglądowych, na których szkoła buduje swój program[4]. Jezus nigdy nie przeszedł obojętnie obok ludzkiego cierpienia, jego potrzeb i przeżyć. On budził głód wiary i wychowywał.

Jest troską Kościoła, aby przekazywana nauka Chrystusa nie została skażona czy umniejszona; aby każdy sumiennie i dokładnie poznawał poprzez katechezę Pana Boga, aby Go pokochał. Już samo słowo wierzyć znaczy przyjąć Boga, oddać się Jemu i z Nim iść przez życie. Katechizacja jest naszym obowiązkiem i prawem. Kościół i szkoła pełnią służebną rolę wobec rodziny. Trzeba więc w sumieniu dać sobie odpowiedź na pytanie, jaki jest osobisty udział w każdej katechezie i rodzicielska troska o katechezę swoich dzieci?

Wiadomo, że osobę charakteryzuje poczucie powinności moralnej, świadomość obowiązków i odpowiedzialności za kształt własnego życia. Integruje ona wieloraką aktywność człowieka jako jej podłoże i przyczyna.[5] Istotną cechą osoby człowieka jest podmiotowość wobec takich praw, jak: prawo do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, do wychowania, pracy, opieki zdrowotnej, wyboru stanu czy zawodu, poszanowania własnej godności, wolności sumienia itp. Prawa te przysługują człowiekowi z natury, są przyrodzone, powszechne. Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa.[6] Każdy człowiek jako osoba

[4] Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Reforma Systemu Edukacji*, Warszawa 1998, s. 21, 36-37.
[5] M. Rusiecki, *Osoba ludzka,* [w:] Wychowawca, nr 12 (239)/2012, s. 6.
[6] Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 1, [w:] Prawa człowieka, Bielsko-Biała 2005, s. 28.
[7] S. Kowalczyk, *Zarys filozofii człowieka,* Sandomierz 1990, s. 202.

jest jedynym, nieidentyfikującym się z nikim w skali globu.[7] Katecheta podaje naświetlenia z Katechizmu Kościoła Katolickiego. Katechizm jest darem dla wszystkich, aby umożliwić lepsze poznanie Boga i ożywić wiarę, służyć pogłębieniu świadomości o niezgłębionych bogactwach zbawienia. Charakterystyczną cechą Katechizmu jest jego wymiar ewangelizacyjny. Na wielu miejscach podkreślona jest prawda o miłości Boga i woli zbawienia każdego człowieka. Wola ta została najpełniej objawiona i zrealizowana w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, który żyje i działa w swoim Kościele. Dziełem całego Kościoła jest katecheza. Każdy ochrzczony człowiek dźwiga swoją część odpowiedzialności za jej kształt i rozwój.[8] Z pewnością wielu widziało wierzące gospodynie, które na bochenku chleba czynią najpierw z namaszczeniem znak krzyża; woźniców, którzy zanim wyruszą w drogę, czynią przed koniem krzyż końcem bata; pasażerów w pociągu rozpoczynających swą podróż tym świętym znakiem. Na torze żużlowym, na ringu bokserskim, na skoczni narciarskiej zauważa się dzielnych ludzi, którzy na oczach widzów nie wahają się polecić Bogu swoich wyczynów sportowych. Czy to tylko pusty przesąd? Zwyczaj tradycyjny? Może dla kogoś tak, ale nie dla wszystkich. Czasem i dziś można spotkać ludzi, którzy patrzą na objawy wyznania wiary z uśmiechem złośliwej drwiny. Wydaje się im, że są dlatego bardzo postępowi, a takie zwyczaje nazywają przesądem, pustym gestem, zacofaniem. Wielu w historii pokoleń próbowało się obejść bez Boga. Już starożytni filozofowie eksperymentowali laickie życie. W czasie II wojny światowej hitlerowcy zdewastowali i zbezcześcili Licheńskie Sanktuarium. W ogołoconym kościele urządzili szkołę Hitlerjugend, którą prowadziła Berta Bauer. Wsławiła się tym, że bluźniąc strzelała do ukrzyżowanego Chrystusa, aby przekonać swych wychowanków, iż ... Boga nie ma. Parę godzin później w drodze do dworca zginęła z rąk swoich rodaków. Pozostały w Licheniu krzyż gromadzi licznych pielgrzymów. Jest świadectwem i wezwaniem.

Katecheza uczy wiary i zachęca, by ona była żywa, czynna i wyraźna. Etyka bez Boga odbiera człowiekowi myśl o Bogu, odpowiedzialność wobec Boga. Odrzuca modlitwę i sakramenty święte. Już katecheza przedszkolna uczy patrzenia na wieże kościołów naszych miast i wsi, na wnętrza naszych domów, urzędów, szkolnych sal, na obyczaje i życie ludzkie, by w tym dostrzec wiecznie ukryte myśli o Bogu, krzyż – znak zbawienia. Nie można więc negować i burzyć to, co było. To jeszcze nie jest budowaniem. Nawet ogólnikowe zapewnienie o postępie, o humanizmie, o wolności człowieka, o raju człowieka na ziemi bez Boga stało się złym rezultatem dla programu wodza III Rzeszy. Hitler wyrzucił katechezę ze szkół, a wprowadził partyjne szkolenie młodzieży. Historia zna kolejne przykłady. Oficerowie SS z pejczem w ręce często oświadczali: tu ja jestem bogiem, a wasze życie wyłącznie ode mnie zależy. Tak dzieje się zawsze gdy w miejsce Boga stanie człowiek. Jakże wspaniałym przykładem jest św. Maksymilian, bł. Michał Kozal i 108 beatyfikowanych męczenników II wojny światowej. Ich życie zachęca do mężnego wyznawania wiary, bronienia jej i życia według niej.[9] Tak właśnie katecheza uczy wiary żywej, wyraźnej i czynnej.

---

[8] L'osservatore Romano, wydanie polskie, 1998, nr 3.

[9] M. Włosiński, *W blasku świętości bł. Jana Pawła II,* [w:] W blasku Miłości, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna, Włocławek 2012, s. 13-27.

Jakże ważne jest u rodziców, dających przykład dziecku, życie zgodne z poglądem na świat i nauką Bożą. Wiedzieć – to jeszcze nie chcieć i nie czynić. Mówienie nie wystarczy. Wychowuje przykład i atmosfera domu. Jeśli chce się, by dziecko coś czyniło, to czynić to trzeba wraz z nim. Jeśli rodzice są zaniedbani pod względem religijnym, to obok winy wobec Boga, zaciągają winę wobec dalszego wychowania dziecka. I tylko patrzeć jak rychło ich autorytet spadnie z gałęzią, którą takim postępowaniem sami podpiłują. Trzeba więc wspólnie często się modlić. Trzeba też modlić się z dziećmi, ale także za dzieci, a dzieci za rodziców. Pamiętać też trzeba, że trudno oczekiwać od kogokolwiek, by pokochał to, czego nie zna. Dlatego potrzebna jest rodzinna rozmowa z dzieckiem o szkole, o katechezie. Warto pamiętać w modlitwie także o koleżeństwie swego dziecka, nauczycielach, wychowawcach i katechetach. Przykład pociąga i najlepiej wychowuje. Istotne jest stawianie sobie pytania: czy po moich śladach codziennego życia inni także trafią do Boga?

Ks. prof. dr hab. Marian Włosiński – Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku, Wydział Nauk Pedagogicznych

Dariusz Adamczyk

Wychowanie chrześcijańskie w świetle dokumentu Gravissimum educationis

Zagadnienie wychowania chrześcijańskiego stanowi ważki problem czasów współczesnych. Podejmowane w ramach reform edukacji wysiłki celem zwiększenia efektów kształcenia, a także wypracowywane coraz to nowe metody nauczania, zdają się pomijać podstawowe znaczenie prawdy i miłości w wychowaniu. Tymczasem to właśnie z tymi wartościami jest szczególnie związany proces wychowania jako takiego.

W wychowaniu chrześcijańskim zagadnienie prawdy i miłości jest szczególnie uwypuklane. Wynika ono z nakazu Jezusa Chrystusa oraz z posłannictwa Kościoła w świecie. Istotną zasadą tego wychowania jest odnowa wszystko w Chrystusie i troska o całe życie ludzkie. Z tego względu Kościół bierze czynny udział w rozwoju i postępie wychowania. W tej perspektywie warto przypomnieć, jak zagadnienie wychowania chrześcijańskiego postrzegali Ojcowie Soboru Watykańskiego II i co zostało zawarte w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*[1], której wskazania są ciągle obowiązujące.

[1] Dalej skrót: DWCH.